Nr. 9. Przemyśl. Niedziela 2. Marca. Rok 1879.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

w miejscu:		zamiejscowa:	
miesięcznie	40 ct.	miesięcznie	50 ct.
kwartalnie	1 złr. 20 „	kwartalnie	1 złr 3 „
półrocznie	2 „ 40 „	półrocznie	2 „ 70
rocznie	4 „ 80 „	rocznie	5 „ 40

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.



Cena ogłoszeń

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:

Redakcya, vis a vis Starostwa w Przemyślu;

Przedpłatę miejscową

Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Upadek mieszczaństwa.

Pierwszy po szlachcie, średni stan mieszczański był u nas przez pewien czas potęgą, z którą należało się liczyć we wszystkich sprawach miejscowych i ogólnych cały naród obchodzących, bo mieszczanie we wszystkich tych sprawach brali żywy udział.

Na tem dobrze wychodził naród, bo w każdej potrzebie liczyć mógł na szczerą pomoc mieszczaństwa, — dobrze miasta i miasteczka, które w zamian za wyświadczone krajowi przysługi otrzymywały rozległe prawa i przywileje stanowiące podstawę ich rozwoju, — dobrze wreszcie samo mieszczaństwo i jednostki w skład jego wchodzące, które rozwijając u siebie na podstawie tych swobód przemysł, handel i rękodzielnictwo dochodziły do poważnego dobrobytu. — Ten wielce szanowany stan mieszczański składał się bowiem podówczas wyłącznie z przemysłowców, kupców i rękodzielników, dla których posiadanie domów i innych budynków było tylko środkiem ułatwiającym pracę zawodową. —

Z biegiem czasu, ze zmianą ustroju społecznego, straciło mieszczaństwo powagę, a dziś z każdym dniem coraz więcej chyli się do upadku. Dzisiejszy przemysłowiec, kupiec i rzemieślnik, gdyż ci są właściwymi przedstawicielami mieszczaństwa, a nawet dzisiejszy nowoczesny mieszczanin, którego jedynym zawodem jest pobieranie czynszów z posiadanej realności — tak zwany: pan kamieniczny, nie wychodzi po za sferę swego osobistego interesu. Nie troszczy się on nawet o wspólne interesa klasy, do której należy, czy to przez stowarzyszanie się, jak to czynili jego przodkowie, — czy w inny sposób, tem mniej zaś troszczy się o interesa ogólne mieszczaństwa, usuwając się obojętnie od wszelkich spraw dotyczących ogółu. Jeżeli w nich wyjątkowo bierze udział, to przeważnie bierny, w tem znaczeniu, iż daje się sprytnym ludziom użyć za narzędzie do dopięcia samolubnych celów i pozwala rządzić sobą i radzić bez siebie o swych interesach osobom, do tego często najmniej powołanym.

Cóż za przyczyna takiego zobojętnienia? Słyszymy stereotypową odpowiedź: ciężkie czasy! zadowolony jestem, iż mogę zapracować na codzienny chleb dla siebie i swojej rodziny, niech sprawami ogółu zajmują się ludzie, którzy nie mają co innego do roboty i t. p.

Nie przeczymy, że gdy do skargi na ciężkie czasy my wszyscy jesteśmy uprawnieni, to i wy panowie mieszczanie nie jesteście w lepszem położeniu, ale to was jednak nic tłumaczy, — to nie uprawnia do zobojętnienia dla spraw publicznych. Przeciwnie: właśnie te ciężkie czasy obowiązują was do opuszczenia ścisłych granic kółka osobistych interesów i skupienia wspólnych sił około waszego wspólnego dobra. Zważcie tylko, że nie dlatego straciliście na znaczeniu, iż nastały ciężkie czasy — przeciwnie wy sami stworzyliście dzisiejsze położenie, opuszczając ręce i zapominając, że tylko wspólna do jednego celu dążąca praca, wytwarza i utrzymuje potęgę. —

Wy panowie przemysłowcy, kupcy i rękodzielnicy, którzy tworzycie rdzeń mieszczaństwa, starajcie się wspólnemi siłami przez słowność w dopełnianiu przyjętych zobowiązań, — rzetelność w wykonaniu powierzonych wam robót i dostarczaniu zamówionych przedmiotów, przez stawianie umiarkowanych cen, stworzyć rzetelną konkurencyę z wrogiemi wam i nam żywiołami zagranicznemi, a nawet i pasożytami krajowemi. Nie zmuszajcie nas jak dotąd brakiem tych koniecznych przymiotów do zawiązywania stosunków z temi wrogiemi żywiołami, a bądźcie pewni że ciężkie czasy przeminą i uzyskacie znowu takie samo poważanie i znaczenie, jakiem cieszyli się dawniej wasi przodkowie. Wy zaś panowie mieszczanie, którzy znajdujecie się już dziś w lepszem położeniu, nie zapominajcie o waszem stanowisku, — nie odłączajcie się od waszych zawodowych, — który wam w niczem ujmy nie przynoszą, — wyzyskujcie przeciwnie to wasze położenie na korzyść ogółu a przysłużycie się samym sobie, — mieszczaństwu i krajowi!

Przegląd polityczny.

Pomimo tego, że Galicya od wielu lat trzyma się szczerze polityki austryjackiej i jej reprezentacye przy każdej sposobności manifestują jak dalece dobro państwa leży jej na sercu, nie minie prawie rok, aby parlament wiedeński w porozumieniu z rządem lub z własnej inicyatywy nie zrobił zamachu na tę odrobinę swobód jakie posiadamy, lub nie uchwalił jakiego prawa lub nowelli wychodzących na szkodę naszego kraju. Dość wspomnieć sprawę krajowej rady szkolnej, jurysdykcyi akademii technicznej, albo obecnie nowellę do ustawy o podatku gruntowym.

Głos prezesa Koła polskiego przy debacie nad tą nowellą odznaczający się nie tylko gruntowną znajomością przedmiotu, lecz i objektywnością jakoteż godnością przebrzmiał bez echa, — bo nawet i p. minister dla Galicyi głosował za nowellą. Do tego więc przyszło, iż rodak postawiony przez Koronę na straży interesów Galicyi, nie tylko ich nie broni, a tej energii od Dra Ziemiałkowskiego już dawno nikt nie oczekuje, lecz działa wbrew tymże.

Kronika karnawałowa.

Wielki bal maskowy urządzony staraniem grona artystów bawiącego tu teatru ruskiego zakończył szereg zabaw karnawałowych w naszem mieście. Nie było tu jednak ani wspaniałych balów w guście tych jakie Kraków w te zapusty urządzał, ani bombastycznych maskarad jak to bywało we Lwowie. Nasz karnawał zachował cechę odrębną od innych miast, a to może na złość tym, co utrzymują, że my jeżeli nie chcemy stanąć przed Lwowem i Krakowem, to przynajmniej staramy się naśladować stolice.

Ta odrębność na pierwszy rzut oka musi uderzyć każdego. Dość powiedzieć że nie było ani jednego balu publicznego z wyjątkiem redut, a jednak zabaw publicznych było pięć, mianowicie dwa wieczorki kasyna obywatelskiego i trzy towarzystwa dramatycznego.

Różnica między balem, a wieczorkiem jest zwłaszcza dla naszych pań bardzo wielką. Bal, to walna bitwa stanowiąca często o losie armii — wieczorek z tańcami to rewia, gdzie się siłę okazuje, lecz nie używa — to zabawa.

Po balu jedna ze stron walczących musi być zwyciężoną, po wieczorku armie wracają bez tryumfów, lecz też i bez zawiści. Do walnej bitwy nie wystarczają siły własne jakiemi są wdzięki przyrodzone, trzeba się obejrzeć za artyleryą w postaci tatów lub mężów, bo do osiągnięcia zwycięztwa niezbędną jest wspaniała toaleta, lub imponująca cyfra rezerwy . . . . chciałem powiedzieć posagu.

Wprawdzie to ostatnie mniej może u nas, jak po innych miastach ma waloru, z tej bardzo prostej przyczyny, że Przemyśl odznacza się niesłychanie małą ilością panien na wydaniu. Faktem jest a zdumiewającym prawdziwie, że przez ciąg karnawału w gronie inteligencyi tutejszej nie było ani jednego ślubu, a mimo tego nie posiadamy wielkiej ilości starych panien.

Temu też może przypisać należy, iż zwyczaj przypinania klocków w Środę popielcową tutaj zaniedbany.

Lecz za wczas przeskoczyłem do Popielca i śledziowej główki, wszak mam mówić o karnawale.

Już w zeszłym roku kółko małe zawiązane celem urządzania przedstawień teatralnych amatorskich, zaprosiwszy grono swych znajomych, po skończonem przedstawieniu oddawało się z zapałem sztuce Terpsychory. Choć zabawa szła ochoczo i zadawalniała biorących w niej udział, lecz że była czemś nowem, a innowacye nigdzie tak źle nie są widziane, jak w małych miasteczkach, więc z początku nie garnięto się do niej, a nawet uważano zabawę w toaletach zwykłych wizytowych, za grzech przeciw etykiecie i rzucono na bawiących się anathema.

Lecz gdy ci nie zważając na ironiczne półsłówka tu i owdzie rzucane, bawili się dalej — zaczęto się zbliżać do nich trochę z ciekawości, a trochę w chęci zabawienia się małym stosunkowo kosztem i doszło do tego, że z ośmiu par jakie były na pierwszym wieczorku powoli doszło do pięćdziesięciu dwu par, bo tyle ich stanęło do kotyliona na ostatnim wieczorku w zapustny Poniedziałek. Cyfra ta dowodzi, że zabawy tego rodzaju, które wypadłoby nazwać prywatno- publicznemi, bo znajomi tylko zapraszają się wzajem na nie, mają racyą bytu — zwłaszcza, że skutkiem ich nie trzeba zastawiać sreber, lub długo potem narzekać na ciężkie czasy.

Przykład taki zachęcił kasyno do naśladowania i próba powiodła się wybornie.

Hulano też na zabój bo dobre wino od p. Kozłowskiego podsycało humor a co ważniejsza że każdy wiedział że zabawa nie zrujnuje nikogo. Stała się też rzecz szczególna, bo panie X. Y. znakomicie się bawiły pomimo, iż swe toalety nie pierwszy raz miały na sobie. Znana z doboru towarów firma p. Witkowskiego dostarczyła ślicznych kwiatów, p. Szczepański mistrz toaletowy przybrał niemi i jakiemiś falbankami i bufkami suknie i wyglądały świeżutko — prosto z igły.

Ta parafiańszczyzna zagnieździła się też u nas na dobre, a na niej wszyscy dobrze wychodzą, starać się więc trzeba, aby się utrzymała. Na nowych sukniach zarabiają bowiem nie nasi kupcy i rzemieślnicy — lecz zagraniczne fabryki.

Zabaw prywatnych mieliśmy również wiele, a wszędzie panował humor, wszędzie widać było brak przymusu, co jest niezbędnym warunkiem prawdziwej zabawy.

Lecz o tych zabawach mało byłbym wiedział, bo przyznam się otwarcie, że przenoszę zabawę w szerszem kółku nad prywatną, gdzie z tą lub z tym tańczyć muszę, z którym los w osobie gospodarzy domu mnie złączył. Lecz wypadek jeden z tych, co po ludziach chodzą zadrwił sobie ze mnie.

Pewnego wieczoru już zasypiałem w najlepsze, gdy z pokoju mego sąsiada doszła mych uszu wrzawa — skoczyłem na pół senny w mniemaniu, że memu sąsiadowi coś złego się stało.

— Kiedy powiadam Panu, że się ztąd nie ruszę, póki Pan się nie zgodzi iść za mną — usłyszałem wyraźnie i już myślałem że mego sąsiada uprowadzają rozbójnicy, aby potem żądać wykupu, gdy dalsza rozmowa uspokoiła me wzburzone myśli.

Krzyczano niegdyś na p. Grocholskiego, iż będąc ministrem nic dla kraju dodatniego nie zdziałał, lecz mógł on przynajmniej na swą obronę powiedzieć, iż zwalczał zamachy na nasz kraj wymierzone i był siłą negatywną. Dr. Ziemiałkowski zrósł się jednak tak dalece z ministeryum centralistycznem, iż się dziś z niem na wet w sprawach dotyczących Galicyi indentyfikuje. Wątpimy bardzo, aby pozycya p. Ziemiałkowskiego była tak słabą, iżby głos jego w radzie Korony nic nie znaczył, mniemamy bowiem że nie zgodził by się on na rolę maryonetki — nie pojmujemy więc, jak on mógł tak łatwo ustąpić w kwestyi tak ważnej i przyczynić się do wyrządzenia krzywdy krajowi swemu — nie dając mu w zamian żadnych korzyści.

Jeżeli na tem ma się ograniczać działalność ministra dla Galicyi, aby głos jego był tylko jednym tonem więcej w harmonijnym akordzie ministeryum — to lepiej nie liczyć na niego — a może byłoby lepiej nie mieć go wcale.

Czyż Dr. Ziemiałkowski może wykazać choć jedną korzyść jaką kraj odniósł od czasu jego mianowania? Czyż starał się on o to, aby reskrypt Cesarski zaprowadzający język polski w urzędach galicyjskich był wykonywanym. Zajrzyjmy tylko do urzędów pocztowych, telegraficznych lub dyrekcyj skarbowych, a przekonamy się, iż tam jeszcze niemieczczyzna kwitnie w najlepsze. Zrobiłże on krok jeden w celu wprowadzenia języka polskiego na kolejach zwłaszcza rządowych, co przecież pod rozporządzenie Cesarskie podciągnąć dałoby się. Czyż stara się on o uwzględnienie wyjątkowych stosunków handlu i przemysłu kraju naszego.

Odpowiedź na to brzmieć musi: nie, bo przy najlepszych chęciach działalności jego nie widzimy.

W ogóle postępowanie rządu z Galicyą jest niezrozumiałe. Narzekają Polacy i słusznie na rząd moskiewski, iż Polaków ugniata, lecz gdyby Polacy w Kongresówce i prowincyach zabranych byli kiedykolwiek tak lojalnymi poddanymi, jak nasza prowincya jest dla Austryi, to możeby rząd moskiewski okazał się przyjaźniejszym dla Polski jak rząd nasz jest dla Galicyi. Cóż z tego że nas nie uciskają tu, kiedy też i nie starają się o podniesienie nas, nie ma ucisku języka i religii, ale nasza młodzież nie ma chleba w domu i widoków przyszłości, rzemiosła i handel w upadku; a nad wszystkiemi bez wyjątku cięży żelazna ręka podatków.

Na te rzeczy winienby p. minister dla Galicyi zwracać uwagę rządu, a zwłaszcza przychylnie dla nas usposobionej Korony; postawiony niejako na kresach winien walczyć w obronie kraju, a nie uprawniać głosem swym podobnych ustaw, jak w mowie będąca nowella.

Korespondencye.

Z pod Hussakowa 25 lutege. Wyczytałem właśnie w dziennikach lwowskich zaproszenie naszego delegata do Rady Państwa z większych posiadłości p. Zygmunta Kozłowskiego, celem sprawozdania z czynności przed swemi wyborcami na d. 3 marca w Przemyślu.

Złożonemu chorobą, trudno opuścić łoże i przybyć na czas wyznaczony, — dlatego użyję za pośrednictwo wasz dziennik, by prosić szanownego posła o wytłómaczenie nam wyborcom następujących kwestyj:

1. czy delegacya nasza, zastanawiała się głosując za traktatem berlińskim a tem samem okupacyą Bośnii i Hercogowiny, że Galicya już i tąk zbytecznie przeciążona podatkami, jeszcze znaczniejsze skutkiem tej polityki delegacyi naszej, ciężary ponosić będzie?

2. jakie środki obmyślała delegacya nasza dla Galicyi, by sprostać większym podatkom, zwłaszcza że nawet zaległości podatkowych spłacać nie jesteśmy w stanie?

3. kiedy upominała się delegacya nasza u Wysokiego Rządu o podniesienie materyalne kraju, przez niezbędną regulacyą rzek, budowę kolei drugorzędnych, zniesienie różniczkowych taryf kolejowych, zabijających nasz handel zbożowy?

4. dlaczego delegacya wspierając rządy wiernokonstytucyjne i głosując zawsze z rządem, nie zapewniła dla Galicyi nawet tak małej korzyści jak usunięcie nowelli o podatku gruntowym?

5. jakie kroki poczyniła ona, aby nakłonić rząd do wzmocnienia sił komissyj katastralnych celem przeprowadzenia reambulacyi i w związku z tą będącego zaprowadzenia ksiąg gruntowych?

6. poniewaz delegacya nasza uznaje się w łączności z Sejmem krajowym, dlaczego nie podniosła głosu w sprawie uchwalonego przez Sejm zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego na kolejach żeluznych Z jakiego powodu również nie poruszono sprawy protekcyi i podwyższania płac urzędnikom obcym, a zapominania na krajowców i nie dopuszczania ich do wyższych posad jako tez oddalania krajowców dla zrobienia miejsca przybyszom?

Mam nadzieję że szanowny poseł da w tej mierze wyjaśnienia, zwłaszcza co do punktu 6go, gdyż będąc radzcą zawiadowczym kolei Łupkowskiej i znając stosunki kolejowe będzie mógł tę sprawę dokładnie wyświecić.

Przy zbliżających się wyborach jest zaś niezbędną rzeczą znać zapatrywania się posła, gdyż według nich dopiero sądzić można, czy tenże wypełniał dobrze swe dobrowolnie przyjęte obowiązki i zasługuje być wybranym ponownie, czy też interes kraju wymaga tego, aby wybrać innego posła.

Jarosław 24 lutego. Na reklamę p. J. Sikorskiego w Nrze 7mym Sanu umieszczoną, prostuję i wyjaśniam korespondencyę moją w Nrze 4tym Sanu ogłoszoną, że: na skardze przeciw p. R. urzędnikowi Wydziału Pow. w Jarosławiu podpisanym był p. J. Synos przełożony Obsz. dw. Dóbr biskupich z Radymna.

Z rady powiatowej w Przemyślu.

Posiedzenie zwyczajnej przemyskiej rady powiatowej, odbędzie się dnia 7. Marca 1879 r. w Piątek w lokalu Wydziału powiatowego w Przemyślu o godzinie 10tej przed południem.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Rady powiat. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału pow. za czas od dnia 23. Września 1878. 3. Uchwalenie budżetu powiatowego na rok 1879. 4. Sprawozdanie komisyi delegowanej do sprawdzenia rachunków powiatowych za rok 1876 i 1877. 5. Wybór Komissyi do sprawdzenia rachunków powiat. za rok 1878. 6. Zatwierdzenie uchwały Rady gminnej w Niżankowicach z dnia 22. października 1878 r. L. 515/77 zezwalającej na odprzedanie gruntu gminnego nabytego od Jędrzeja Finika par. k. 966. 7. Wniosek Wydziału powiatowego dotyczący zrzeczenia się prawa własności do gruntu od Pana Dybka w Żurawicy na własność powiatu za 100 złr. w. a. pod kamieniołom nabytego. 8. Sprawa oddzielenia osady Zalesia od gminy Olszany. 9. Załatwienie budżetów gminnych, których pokrycie wymaga nałożenia dodatków przenoszących 20% podatków bezpośrednich, lub podatku konsumcyjnego (§. 80. ust. gm.) 10. Wnioski Prezydyum i P. T. Członków Rady powiat. któreby Zgromadzeniu przedstawić należało.

Stowarzyszenia.

Przemyskie Towarzystwo Dramatyczne.

C. k. Namiestnictwo zatwierdziło statuta towarzystwa dramatycznego, skutkiem czego tymczasowy wydział zwołał na d. 16 lutego b. r. walne zgromadzenie. Na porządku było sprawozdanie tymczasowego wydziału, wybór 5 członków wydziału i tyleż zastępców, sprawdzenie rachunków, — nareszcie wnioski członków.

Zebranie zagaił tymczasowy prezes radca sądu p. Adelmann i w krótkiej przemowie wyłuszczył, co zdziałał dotąd wydział. Członek towarzystwa Dr. Waygart interpeluje wielu członków zgłosiło swe przystąpienie, a to aby wiedzieć, kto z obecnych jest uprawnionym do głosowania, gdyż obawia się, aby potem czynności zgromadzenia nie wyśmiano (sic). Sekretarz p. Hauser odczytuje spis członków, z którego okazało się, iż przystąpiło do d. 16. b. m. 51 członków, z których zebrało się 23. Poczem przystępuje zgromadzenie do wyboru wydziału.

Dr. Dulęba stawia wniosek, aby w celu uproszczenia wyborów proponować członków na pojedyńcze urzęda, wniosek ten poparty przez p. Zygulskiego upada, natomiast przyjęto głosowanie kartkami

Prezydujący zaprasza na skrutatorów pp. Jana Lewickiego i Jana Krupińskiego.

Wybrano większością głosów prezydującym p. Adelmana, zastępcą Dra. Gawła, sekretarzem p. Hausera, zastępcą p. Jana Lewickiego, podskarbim p. Władyczyńskiego, zastępcą p. Bartmańskiego, kontrolorem p. Gamskiego, zastępcą p. W Seidlera, zawiadowcą p. Kosteckiego, zastępcą p. Kropińskiego.

Na wniosek p. Hausera zgromadzenie uchwala, aby wkładka miesięczna wynosiła 30 ct.

Na tem zebranie zamknięto, gdyż wniosków żadnych więcej nie postawiono.

Ukonstytuowany wydział uchwalił na posiedzeniu w d. 20 aby ¾ części dochodu z przedstawienia mającego być danem w d. 24 z. m przeznaczyć na fundusz budowy tutejszej ochrony dla dzieci.

Kronika.

Nieproszoną opiekę, roztacza nad naszem pismem sz. burmistrz m. Przemyśla p. Dr. Waygart Walery. Poświęca on mu całą swą uwagę z uszczerbkiem interesów miasta i innych licznych towarzystw, których jest prezesem i miasto omawiania dotyczących ich interesów, rozprawia tylko o *Sanie*. Wytyka nam, gorliwe zajęcie się sprawami miasta i radzi pisać o wszystkiem innem byle nie o Przemyślu, który wziął w dożywotnią dzierżawę *San* jest obecnie ideą fixe p. burmistrza, — psuje mu humor, niepokoi wyobraźnię, która była go już przeniosła na krzesło do Rady Państwa, i roiła tak świetną polityczną karyerę. Przekonawszy się że inteligencya miasta, poznała się na nim i zwróciła przeciw niemu, szuka poparcia w ciemnych żywiołach, a lubo osobiście stanowczo oświadcza się, że pragnie pozbyć się jak najprędzej zajmowanego dziś ze szkodą miasta urzędu, — to gniewa się na *San* za wytykanie niedbalstw popełnianych w sprawach miasta, bo czytałby z wielką chęcią jak najliczniejsze dla się panegieryki pochwalne. W tym tylko razie wszedłby *San* na drogę „jedynie rozumną", a może i znalazłby u p. burmistrza jak najrozleglejsze poparcie. Próżne jednak szacowne twe życzenie p. burmistrzu — my to będziemy czynili, co nam interes miasta dyktuje. Lecz nie chcąc być niewdzięcznemi, odpowiadamy życzeniem za życzenie, a radą za radę. Tą zaś jest p. burmistrzu, byś się zajął energiczniej rozstrzygnięciem co prędzej, zaległego śledztwa w Wydziale krajowym, w sprawie wydzierżawionej przez Cię propinacyi miejskiej.

— **Pierwsze Przedstawienie** teatralne nowo zawiązanego towarzystwa dramatycznego d. 24 z. m. powiodło się wybornie. Dawano komedyą p. Aubiche i Martin z francuzkiego tłumaczoną p. n. Podróż pana Perichon. Role były bardzo odpowiednio obsadzone i wybornie oddane. Całość szła nadzwyczaj gładko tak dalece, iż chcąc powiedzieć kto grał dobrze, wypadłoby wyliczyć wszystkie osoby grające. Udział publiczności był wielki, a dochód czysty wynosi 110 złr., z którego przemyska ochrona dla dzieci dostała 82 złr. reszta w myśl statutów przypada na rzecz tow. dramatycznego.

Po skończonem przedstawieniu rozpoczęto tany, które trwały do 7 godz. rano, a stanęło do nich pięćdziesiąt par. Bawiono się bardzo ochoczo.

Jak się dowiadujemy ma być danem drugie przedstawienie już 10 b. m. i składać się z komedyi p. Bałuckiego p. n. Po śmierci cioci. — Towarzystwo rozwija wogóle niezwykłą czynność, i zamierza w ciągu postu dać cztery przedstawienia w odstępach 10 dniowych. —

— **Zarządy dróg żelaznych galicyjskich**, niby z powodu słabszego ruchu handlowego, redukują liczbę urzędników jak i wszelkiego rodzaju robotników, lecz tyl-

---

— Jak już mówiłem brakuje ósmej pary do kadryla, więc mnie moi państwo na gwałt posłali szukać jednego pana i jednej panny lub pani. Że zaś wiedziałem że Pan tu mieszka, więc przyszedłem i nie ustąpię, póki Pan nie pójdzie ze mną, bo nie śmiałbym się mojej pani na oczy pokazać.

— Ależ człowiecze, ja nie bywam u twoich państwa, więc dajże mi pokój — zresztą jestem słaby, mam kurcz w nodze.

— Cóż to szkodzi nie potrzebuje Pan tańczyć mazura, a w kadrylu choćby Pan utykał trochę, to nie widać.

— Lepiej idź do mego sąsiada, on zdrów, będzie tańczył.

Skoczyłem aby drzwi zamknąć na klucz, a które dotąd nawet w nocy zostawiałem otwarte, lecz po ciemku zawadziłem o stół, przewróciłem go lecz też i sam upadłem. Zanim wstałem już drzwi się otwarły i wszedł tęgi chłop z latarką w ręku.

Mój sąsiad zaśmiał się złośliwie, gdyż on z kolei słuchał tej samej rozmowy, jaka mnie przedtem z jego pokoju dolatywała.

Służący nie chciał na seryo ustąpić, będąc już znudzonym szukaniem danserów, nie pozostało mi zatem nic innego jak pójść na tę zabawę przymuszoną. W każdym razie było to coś zupełnie nowego. Poszedłem za mym przewodnikiem i znalazłem się w domu pp. X,

Gospodyni domu, którą znałem tylko z widzenia przywitała mnie miłym uśmiechem i zrobiła wymówkę, że nie przyszedłem sam i że trzeba było po mnie posyłać.

— Ależ Pani Dobrodziejko, ja nie miałem szczęścia być proszonym na dzisiejszą zabawę — odrzekłem.

— Ktoby tam uważał na podobne drobnostki, odtąd proszę się uważać zawsze za zaproszonego.

Zostałem na zabawie, choć w kadrylu nie przydałem się na wiele. Z półosmej pary, zrobiło się siedem i trzy czwarte, a ułamki w tańcu nie możebne. Ów lokaj bowiem nie zdołał dostać się do żadnej kamienicy, gdzie mieszkają znajome panie, bo o 11. godzinie w nocy bramy zamknięto, a od nieznajomych wyproszono go energicznie

Lecz to nie zaszło u nas tylko w miasteczku Z. proszę zatem tego do nikogo nie stosować.

Minął już karnawał . . . na włosy i łysiny posypano popiołu — wszystko wróciło do normalnego stanu, a ten karnawał pozostał tylko miłem wspomnieniem. Młodzież wzdycha za tem aby prędko nadszedł drugi, tańce były wszystkim pożądane, a jeżeli która z panien nie znalazła męża, to odzyskała humor, a z nim zdrowie i nie będzie potrzebować zażywać wielkiej ilości olejku ziołowego ani Bassorinu p. Wilhelma z Neunkirchen, bo reumatyzm przy pomocy tych cudownych leków i tańca ustąpi bardzo rychło.

ko polaków, — by ich co prędzej zastąpić obcymi przybyszami. Taką redukcyę poczęła kolej Czerniowiecka, oddalając w Galicyi polaków, — w Rumunii, rumunów, — opróżnione zaś miejsca zapełniono niemcami i czechami. W Galicyi poszło to gładko, gdyż któż się kiedy u nas upomni o popełnione na bezbronnych bezprawia? Czyż reprezentacye krajowe, złożone z różnych kolejowych dygnitarzy, chciałyby się narażić tą bagatelką, na niełaskę panów wszechpotężnych. U nas tylko przysłowie ręka rękę myje jest reprezentowane. Dlatego wrogie krajowi zarządy kolejowe robią co im się żywnie podoba, gdyż nikt prócz jedynego posła p. Hausnera nie podniesie głosu w imię sprawiedliwości. — W Rumunii, niedozwolił naród na podobne bezprawia, a reprezentacya krajowa wydelegowała komisyę w tej sprawie, by podobnym a niecnym nadużyciom raz na zawsze koniec położyć. Za koleją Czerniowiecką poszła wszechwładna kolej Karola-Ludwika, której znany dyrektor Sochor, wyraczył się w chęci służenia Galicyi o tyle języka polskiego, że już nie po czesku lub niemiecku, lecz po polsku mówi do polaków »idź precz murzynie«.

Zeszłej niedzieli odbył się w Walawie ślub pana Sołtysika profesora przy gimnazyum w Rzeszowie, z panną Karoliną Polman, córką dzierżawcy tejże włości. Liczne grono kolegów pana młodego i familii panny młodej, zapełniało zawsze gościnne pokoje, powszechnie poważanego p. Jana Polmana.

— **Bal maskowy, ale bez masek.** W przeszłą niedzielę 23 b. m. zauważył nasz kronikarz szumną ucztę w karczmie na Bakończycach, na którą zaproszeni zostali wszyscy tamtejsi posiadacze realności, przez niejakiego Binickiego, czeladnika murarskiego a syna właściciela chałupki na Przekopaniu. Zaproszonych ugaszczał dwoma wiadrami piwa z prośbą aby go wybrali na radnego miejskiego. Przyczem wygłosił kandydat następujące wyznanie wiary: „Panowie! po co nam szukać często mylnej prawdy po magistratach lub sądach, kiedy możemy ją mieć tu na miejscu. Wybierzcie mię na radnego, a ja wszelkie wasze sprawy czy to o płot, czy o własność lub szkodę rozbierać będę jak najsumienniej". —

Na zapytanie goszczonych: „kto zapłaci za piwo?" — odpowiadał, że magistrat. — Rzecz godna kroniki naszego stólecia, że jeżeli dla pozyskania głosu na radnego trzeba płacić wyborcom na kilka zawodów po dwa wiadra piwa, nieliczac wódki, — to ileż beczek trzeba go rozlać aby na wspienionych swych falach uniosło nawę burmistrzowską! —

O pecora o boves! o czasy o obyczaje! (trafnie przetłumaczył jakiś parwista na egzaminie). Czyżby nie lepiej było publicznie i otwarcie wypuścić nasze urzęda z wyborów na jawną licytacyę, toby przynajmniej wpłynęła znaczna suma na dobro publiczne, miasto do kieszeń izraelickich szynkarzy.

— **Pożar.** W poniedziałek 24 b. m. wybuchł pożar popołudniu w fabryce zapałek na Przekopaniu, w pobliżu mostu krytego. Ogień powstał przez nieostrożność przy suszeniu siarki, skutkiem czego spłonął tylko dach na fabryce, dzięki nadbiegłej staży ogniowej miejskiej.

— **Utopiony człowiek.** W sobotę, 22 b. m. wydobyto z Sanu na Wilczem utopionego człowieka, który z krami lodu nadpłynął. Podług gawędy, miałto być robotnik wracający z Drohobycza do żony i dwojga dzieci w okolicy Przemyśla zamieszkałej. Z listu przy nim znalezionego dowiedziano się, że wprzód posłał żonie 25 złr. a więcej obiecał sam przynieść, lecz nie znaleziono żadnych przy nim pieniędzy. Zarządzono śledztwo w tej sprawie.

— **Ze składek na rodziny po zmobilizowanych** urządzonych za staraniem tutejszego Starostwa przez panią Antoninę hr. Drohojewską, Dworską, Löfflerową i Longchamps, Maruniakową i Seidlerową wpłynęło 399 złr. 8 ct. 5 marek pruskich i 15 rubli. Starostwo tutejsze zniosłszy się z Prezydyum Namiestnictwa postanowiło tę kwotę obrócić przeważnie dla rodzin zmobilizowanych tutejszego powiatu, co 28. lutego w obecności c. k. reprezentacyi wojskowej po pięknym przemówieniu okolicznościowem p. Starosty Seidlera nastąpiło. Rozdzielono 22., rodzinom datki po 15 złr., pozostałą kwotę odesłano do Starostwa Sanockiego dla rodzin po zmobilizowanych tamtejszego pułku.

— **Z teatru.** Od kilku tygodni bawi u nas ruski teatr pani Romanowiczowej i dał w tym czasie szereg przedstawień, które wcale pochlebnie świadczą o składzie towarzystwa. — Gra artystów bywa summienna, zewnętrzna expozycya jak na scenę prowincyalną bardzo staranna, słowem widać wszędzie pracę rzetelną i chęci jak najlepsze; to też zdobyli sobie u nas uznanie, jakiego inne towarzystwa nie miały, a Dyrekcya o ile słyszeliśmy na niedobór nie użalała się, co przy naszych miejscowych stosunkach już za wielki sukces uważać należy.

Dalszym dowodem naszego uznania niech będzie niniejsze pismo, gdzie pozwolimy sobie zwrócić uwagę dyrekcyi na pewne niedostatki, które przy dobrej woli z łatwością usunąć się dadzą.

Kartki teatralne zapowiadające przedstawienie noszą na górze napis „Teatr Narodowy" stąd wnosić by należało, że przedewszystkiem sztuka narodowa znajdzie na tej scenie jak najgorliwsze poparcie; tymczasem sztuk narodowych widzieliśmy za mało, a zato tłómaczeń i to niekiedy bardzo skromnych za wiele. Nie wiemy wprawdzie, jak tam stoi sprawa ruskich sztuk oryginalnych, więc nie powinnibyśmy na to pole zachodzić, wszelako z uwagi, że scena pani Romanowiczowej pobiera stałą subwencyę z funduszu krajowego, sądzimy, że mamy niejakie prawo, do wypowiedzenia tego, co czujemy i rozumiemy.

Jeźli już niepodobna mieć sztuk oryginalnych ruskich o czem jednakże wątpimy, bo n.p. malutki konkursik dramatyczny poratowałby juz w tym kłopocie — toć przynajmniej wypadałoby postarać się o tłómaczenia takie, których wartość i artystyczna i językowa byłaby nie równie lepszą, a niżeli te, cośmy widywali na scenie.

Sztuki słabej — do tego słabo tłumaczonej nawet i najlepsi artyści od upadku nie ocalą; więc nie pozostaje nic innego, jak tylko i w tę stronę gorliwość swoję skierować. Wiemy wprawdzie, że dyrekcya tu nie sama, działa, że zostaje ona pod zwierzchnictwem niejako moralném, literackiego towarzystwa „Proświty" ale właśnie dla tego, że o tém wiemy, podnosimy głos publicznie, do tego w piśmie polskiem, ażeby dyrekcya mając za sobą opinią publiczną, tem skuteczniej mogła kołatać u władzy swej naczelnej o naprawę popsutego stanu rzeczy.

Nadto spodziewamy się, że tym sposobem może przynajmniej pośrednio wpłyniemy na rozbudzenie szlachetnej ambicyi u braci Rusinów, bo zniewolimy ich, do gorliwszej opieki nad instytucyą, za którą i my, widzowie bezstronni, jak najgorecej przemawiamy.

Tyle naszych uwag ogólnych. Brak miejsca nie pozwala nam pomówić dziś o reżysseryi i samych artystach, ponieważ jednak ci zasługują na bliższą krytykę więc odkładamy to sobie do następnego numeru.

Sprawy sądowe.

Otrzymujemy od c. k. Sądu Delegowanego w Przemyślu następujące pismo:

Na mocy Art. II. ustawy z dnia 15 października 1868 Nr. 142 d. p. p. upraszam o umieszczenie następującego sprostowania w najbliższym Nr. czasopisma „San" Korespondencya umieszczona w Nr. 8 Sanu pod rubryką „Z izby sądowej" nadmienia między innemi, — że tutejszy Sąd miej. deleg. powiatowy na prośby wymagające często kilku minut czasu do załatwienia i to w sprawach niecierpiących zwłoki, wydawał rezolucye dopiero po kilku miesiącach, a bywały wypadki, że dopiero i po roku, otóż doniesienie to, niewymieniające sprawy — jest nieprawdziwem, protokół bowiem podawczy dla spraw cywilnych za rok 1878 dowodzi, że z 18395. spraw, załatwiono w tym samym roku 18194 i że z końcem roku 1878 pozostało tylko 201 spraw niezałatwionych, z których najstarsze zaledwie dwa miesiące zalegały, wynik tej czynności przyjął c. k. wyższy sąd krajowy reskryptem z dnia 11 lutego 1879 do L. 3362 jako zadawalniający do swej wiadomości i udzielił Sądowi swoje uznanie. —

W dalszym toku tej korespondencyi poruszoną została sprawa egzekucyjna P. Walkera przeciw Juśkiewiczowi o 770 Złr. tu znowu żali się korespondent że Sąd w tej sprawie za nadto spiesznie działał, że akt notaryalny wierzycielowi bezpodstawnie wydał, a prośbę jego o udzielenie duplikatu uchwały egzekucyjnej z 24 Marca 1875 L. 3297 natychmiast załatwił, popierając w ten sposób sprawę żyda lichwiarza. —

Z aktów dotyczących fasc. III. [illegible] wypływa, że jeszcze dnia 18 marca 1875 do L. 3297 podał P. Walker przeciw Polikarpowi Juskiewiczowi na podstawie aktu notaryalnego do L. 396 prośbę o dozwolenie egzekucyi do majątku dłużnika celem wydobycia sumy 770 złr. prośbę tę załatwiono dnia 24 marca 1875 i wezwano Sąd powiatowy w Niżankowicach o przeprowadzenie tej egzekucyi, od tego czasu aż do 18 sierpnia 1877 a zatem przez przeszło dwa lata nie wpłynął w tej spawie ani jeden nowy exhibit; dopiero dnia 18 sierpnia 1877 do L. 11364 zażądał tutejszy Sąd obwodowy w sprawach karnych udzielenia mu aktów tej sprawy w śledztwie przeciw P. Walkerowi o oszustwo, po udzieleniu tych aktów sędziemu śledczemu odezwą z dnia 22 sierpnia 1877 zastanowił tenże Sąd obwodowy na wniosek c. k. Prokuratoryi dalsze dochodzenie przeciw P Walkerowi, uchwałą z dnia 13 stycznia 1878 do L. 11099 i zawiadomił tutejszy Sąd powiatowy miejs. deleg. o treści tej uchwały.

Od stycznia 1878 nieprzybyło w tej sprawie ani jedno nowe podanie, a tutejsza rekwizycya do Sądu powiatowego w Niżankowicach wystosowana i przeprowadzenie prawomocne dozwolonej egzekucyi nie została dotychczas załatwioną; nareszcie dnia 31 stycznia 1879 do L. 1623 a zatem po upływie blisko 4 lat weszło podanie P. Walkera przez Adw. Dra S. sporządzone i podpisane jako nagłe oznaczone z prośbą o spieszne udzielenie duplikatu pierwotnej uchwały egzekucyjnej do L. 3297/75 i zwrotu aktu notaryalnego, a to na podstawie orzeczenia najw. Trybunału z dnia 18 grudnia 1878 L. 17117 który ponowne doręczenie pierwotnej uchwały egzekucyjnej Juśkiewiczowi — nakazał.

Stosując się do przepisów i praktyki sądowej, że sprawy, które z natury swej żadnej zwłoki niecierpią, lub też które strona sama lub jej zastępca jako nagłe oznacza i zwykle osobnem pismem prezydyalnem przyspiesza, przed innemi spawami natychmiast załatwiane być mają, załatwił referent tej sprawy powyższą prośbę bezzwłocznie i polecił wydanie aktu notaryalnego stronie egzekucyę popierającej jako jej własny alegat, akt ten jest bowiem tylko wypisem, oryginał zaś przechowuje się u notaryusza Budzynowskiego. —

O powtórnem wdrożeniu śledztwa karnego przeciw P. Walkerowi w tutejszych aktach śladu niema. —

Z przytoczonych tu na aktach sądowych opartych faktów wynika iż korespondent, pomimo że mu praktyka sądowa jest dobrze znaną prawdziwy stan rzeczy przekręcił i w ten sposób przedstawił, że szersza publiczność, która z praktyką sądową mniej jest obznajomioną, mogłaby rzeczywiście mniemać, że Sąd tutejszy przez wydanie owego wypisu z aktów notaryalnych stronie proszącej, jakiś błąd popełnił, lub też sprawę strony egzekucyą prowadzącej wbrew ustawom i w sposób niedozwolony popierał; — w obronie więc powagi Sądu udzielam Szanownej Redakcyi niniejsze sprostowanie faktycznego stanu rzeczy i przypominam Jej postanowienia §. §. 488 i 492 kod. kar., których celem jest bronić dobrą sławę i powagę władz publicznych, a pociągać do odpowiedzialności tych, którzy przeciw tym postanowieniom bezpodstawnie wykraczają.

Z c. k. Sądu powiatoego miejs. delegowanego.

Przemyśl, dnia 27 lutego 1879.

C. k. Radca sądu krajowego

Kretschmer.

Przemysł i handel.

W sprawie ankiety handlu zbożowego i industryi młynów galicyjskich.

Wiadomo, iż celem rozpatrzenia się w stosunkach handlu zbożowego i industryi młynów zbożowych, zwołał namiestnik hr. Potocki ankietę na 10 marca, która będzie miała za zadanie wyjaśnić przyczyny z roku na rok większego upadku, tych dwóch głównych gałęzi produkcyi krajowej.

Między innemi, odpowiedzieć ma ankieta na następujące pytanie„ czy i w jakim względzie wpłynęły szkodliwie taryfy kolei żelaznych na handel zbożowy i industryę młynarską w Galicyi"

Ponieważ pytanie to uważamy za zasadnicze i jedno z najważniejszych w podniesionej kwestyi, — od najrychlejszego zaś a zadawalniającego jego rozwiązania zależy przedewszystkiem rozwój lub upadek naszego handlu zbożowego jako też i młynów, — nad tem przeto pytaniem skupimy uwagę naszą i w krótkości go rozpatrzymy.

Odpowiedź, ciśnie się tu szybko na usta każdego fachowego człowieka a jest nią: upadek handlu zbożowego i młynów w Galicyi, sprowadziły taryfy różniczkowe kolei Karola Ludwika, faworyzujące handel zbożowy rosyjski przez znaczne obniżanie taryf przewozowych tranzytowych a rujnujące handel galicyjski nietylko wysokiemi taryfami, lecz i podatkami, które każdy produkujący w Galicyi, na rzecz wypłaty kwot gwarantowanych przez państwo tejże kolei, opłacać musi.

Tę pierwszą część odpowiedzi, rozbieraliśmy już w nr. 10 i 11 Sanu z r. 1878, omawiając byt młynów przemyskich, i tam też czytelnika odsyłamy.

Drugą zaś częścią odpowiedzi jest: brak środków konkurencyjnych, naprzeciw samowolnych uroszczeń kolei Karola Ludwika.

Załatwienie tej części odpowiedzi, jest najważniejszym środkiem do jedynego możebnego podźwignięcia kraju z upadku.

Środkami konkurencyjnemi przewadze i transportowego monopolu kolei Karola-Ludwika winna być od dawna przez kraj pożądana linia kolejowa równoległa do pierwszej, tak zwana kolej Podtatrzańska, — wreszcie połączenie kanałem Sanu z Dniestrem i regulacya rzek naszych.

Jako dowód naszego twierdzenia, tj. koniecznej potrzeby drogi konkurencyjnej, przedstawia nam z najświeższych czasów, gruntownie napisane memorandum przez dyrekcyę węgierskich kolei państwowych, w odpowiedzi zapytującym kolejom niemieckim, z jakich powodów przesyłka mąki z młynów Peszto-Budzińskich do Anglii na znacznie dłuższą drogę bo na Tryest i Fiume, miasto krótszej drogi na Niemcy skierowaną została.

Przesyłki te są zaś bardzo znaczne i jakto ze zestawionych poniżej cyfer widzimy nietylko iż nie upadają, lecz ciągle wzrastają, mimo konkurencyi zboża rosyjskiego i amerykańskiego. I tak przesłano z młynów peszteńskich do Anglii mąki w worach po 280 funtów angielskich r. 1874 — 91.242; 1875 — 133.757; 1876 — 211.455 1877 — 406.520

Z roku 1878 nie zestawiono jeszcze dat szczegółowych, które jednak przewyższają rok 1877.

Ten tak potężny wywozowej rozwój mąki węgierskiej sprowadziły, nietylko zniżone taryfy na kolei południowej austryackiej lecz i wolne od„opłaty składy mąki wybudowane przez też kolej tak w Tryjeście, jak i we Fiume, aż do załadowania jej na okręty; — następnie znacznie zmiejszona cena transportu morzem, gdyż ją zredukowano z 29 szylingów na 10 za przewóz jednej tonny.

Cyfry powyższe, poucząją nas dostatecznie o ważności dróg konkurencyjnych i że te ostatnie, a szczególniej drogi wodne przyczyniają się w wysokim stopniu do rozwoju handlu krajowego.

Widzimy nadto że droga konkurencyjna dla Peszt na Tryjest i Fiume, dalej zaś morzem do Anglii mimo podwójnej długości drogi na Niemcy, zwróciła się od tych ostatnich jako monopolizujących transporta, by tylko otrzymaną zniżką w transporcie, zasilać Anglię produktem węgierskim.

Gdzież szukać dotychczas w Galicyi drogi konkurencyjnej? Potężne finansowe czynniki, nie dozwalają budowy drogi Podtatrzańskiej, ciągnąc niesłychane zyski z kolei Karola Ludwika. Rząd nie kwapi się z regulacyą licznych rzek naszych, i mimo szczerych żądań Sejmu nie chce podać Galicyi pomocnej dłoni, zostawiając kraj nasz na łasce i niełasce wyzyskujących go ze wszech stron lichwiarzy. Delegacya zatrudniona jedynie wysoką swą polityką, nie troszczy się o tak błahe według niej drobnostki, a kraj bieży ku fatalnemu upadkowi.

Dzięki przeto niech będą panu Namiestnikowi za zwołanie ankiety w tej sprawie, która spodziewamy się rzecz tę należycie rozstrząśnie, zbada przyczyny upadku które swym wysokim wpływem p. Namiestnik usunąć potrafi, jeźli tylko szczerze zechce.

Ceny targowe w Przemyślu dnia 28 lutego: 100 klg. pszenicy 7 złr. — ct.; żyta 4 złr. 87 ct.; jęczmienia 4 złr. 25 ct; owsa 4 złr. 12 ct.; siemienia konop. 10 złr. masła kilogr. 80 ct.; 100 Jaj 2 złr. — ct.; kartofli 100 klg. 1 złr, 20 ct.; siana 100 klg. 1 złr. 80 ct.

Kursa w Wiedniu 1 marca o godzinie 6 minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	63.75
„ „ w notach	62.95
Losy z 1860 r.	115.30
Akcye Banku narodow.	789.—
„ „ kredytowego	228.25
Londyn	116.50
Renta w złocie	75.65
Srebro	100.—
Dukat	5.49
Napoleondor	9.28
100 Marek	57.25
Rubel papierowy	1.16

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

Do Krakowa odchodzą: pospieszny godz. 1 min. 45 w nocy — osobowy g. 7 m. 43 rano — mięszany g. 8 m. 17 wieczór.

Do Lwowa odchodzą: pospieszny g. 3 m. 25 w nocy — osobowy g. 6 m. 50 wiecz. mięszany g. 8 m. 20 rano.

Do Węgier na Zagórz odchodzi: pospieszny g. [illegible] m. 42 wieczór.

Z Węgier na Zagórz przychodzi: pospieszny g. 7 m. 14 rano.

Do Zagórza i Stryja odchodzi: mięszany g. 8 m. 45 rano

Ze Zagórza i Stryja przychodzi: mięszany g. 6 m. 8 rano.

Ze Stryja do Chyrowa ma pociąg nocny łączność z pociągami do i z Węgier w dniach: wtorek, czwartek i niedzielę

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Do dzisiejszego numeru dołącza się CENNIK nasion Wilhelma Adama ze Lwowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Adam Idzikowski. Z drukarni gr. kat. Kapituły w Przemyślu.